NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 37 | Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r. | Rok 16

niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. 5, w. 25, 26, i rozdział 6, wiersz 1 — 10.

Bracia! jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. — Bracia! jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusów. Albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać, albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. A kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nieustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

EWANGEŁJA

św. Łukasza rozdz. 7, wiersz 11 — 16.

Wonczas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramy miejskiej, alić wynoszą umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!



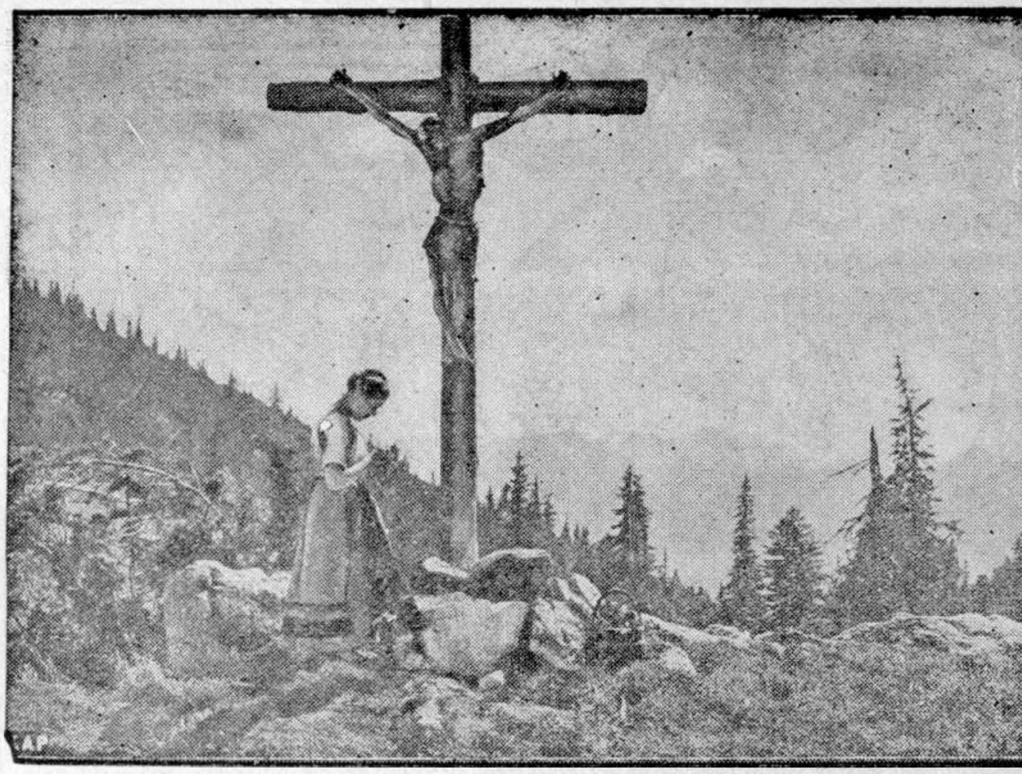
Młodzieńcze, tobie mówię: wstań.

I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

NAUKA

Co oznacza to, że Chrystus dotknął się mar?

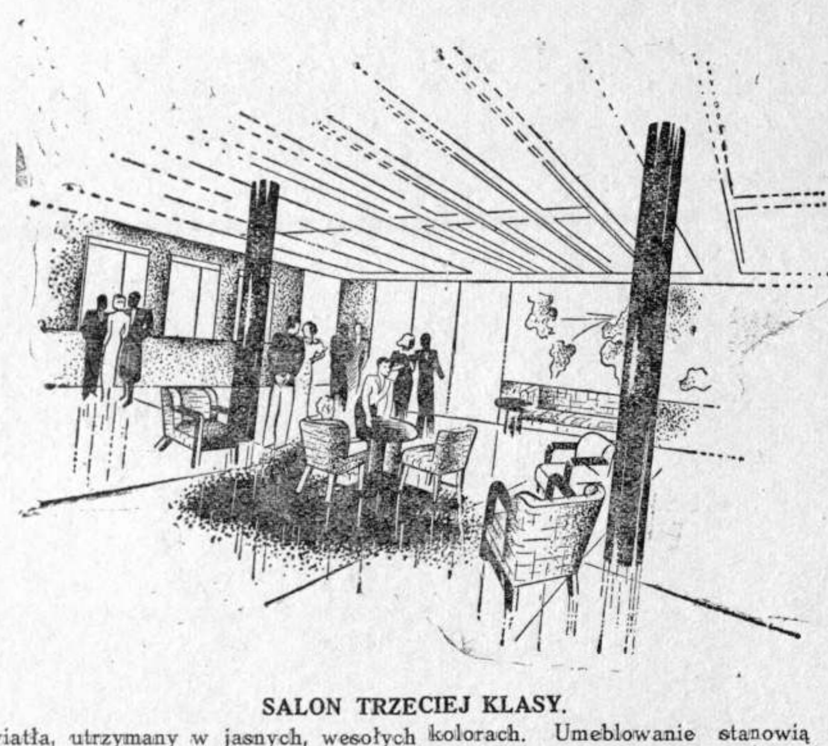
Święty Cyryl pisze: „Pan spełnia cud nietylko słowami, ale dotyka się także trumny, ażebyś poznał, że i Przenajświętsze Ciało Pana skuteczne jest dla ludzkiego dobra. Jest Ono bowiem ciałem życia i ciałem wszechmocnego Słowa i Ono to posiada moc i siłę. Jako żelazo, rozpalone przez ogień, ma i siłę ognia, taką samą siłę ma Ciało Pana przez Swe połączenie się ze Słowem, które wszystko ożywia, życie tworząc i śmierć pokonując“.



„Lepiej jest zaufać Panu, niźli ufać człowiekowi". (Ps. 117, 8).

M/S. Piłsudski

Przyjazd pierwszego polskiego motorowca do Gdyni był świętem nietylko polskiej marynarki handlowej — lecz świętem całego polskiego społeczeństwa. Dowodem tego były nieprzeliczone tłumy, które stawiły się na dworcu morskim tak w chwili przyjazdu motorowca do Gdyni jak również w chwili jego wyjazdu w swą pierwszą przez Atlantyk podróż do



SALON TRZECIEJ KLASY.

Pełen światła, utrzymany w jasnych, wesołych kolorach. Umeblowanie stanowią wygodne, wyściełane fotele, pokryte materją w szkocką kratę. Jedną ze ścian wypełnia imponująca rozmiarami a bardzo wdzięczna w rysunku i kolorze kompozycja malarska, wyobrażająca poglądową mapę całego świata. Przedstawiono tutaj wszystkie osobliwości, charakterystyczne dla poszczególnych części globu. W bezpośredniem sąsiedztwie z tą salą znajduje się pokój dziecinny klasy trzeciej.

Ameryki. Szczęśliwy ten, kto mógł wsiąść na statek i bierze udział w tej triumfalnej pierwszej podróży m/s „Piłsudski". Czyż nie jest bowiem triumfem — ten zachwyt i entuzjazm jaki budzi m/s „Piłsudski" we wszystkich portach do których przybija? Czyż nie jest to jedna z najwłaściwszych form reklamy naszej młodej marynarki, że najszybszy statek klasy turystycznej płynący na wodach Atlantyku płynie pod polską banderą?

Naprawdę — szczęśliwy jest ten, kto bierze udział w tej pierwszej podróży, lecz zadowoleni i zachwyceni urządzeniami statku są również Ci, co w czasie postoju statku w porcie gdyńskiem zdążyli zwiedzić te wspaniałe urządzenia m/s „Piłsudski".

Czytelnicy, którzy nie brali udziału w żadnej morskiej wycieczce — skłonni są może przypuszczać, że jazda na statku należy do rzeczy przykrych — nieciekawych.

Wasz lęk przed braniem udziału w podróżach a zwłaszcza wycieczkach morskich potęgują opowiadania osób, które odbyły wprawdzie podróż morską — lecz odbyli ją na małym statku, którym morze rzucało jak piłką.

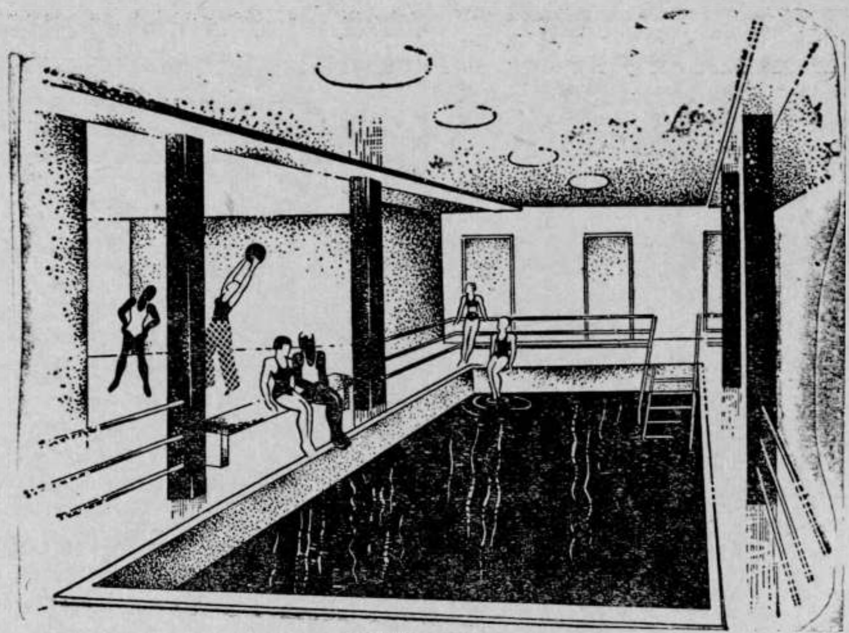
Mimo że statki płynące pod banderą G.A.L. przewiozły już liczne rzesze pasażerów i wycieczkowiczów, liczba utyskiwań, liczba głosów krytyki jest bardzo mała. Ale każdy głos krytyczny był cenny dla dyrekcji Linji która po szczegółowem badaniu braki usunęła i naprawiła.

Chlubą Linji jest jednakże m/s „Piłsudski".

Pasażerowie na statku już po kilku godzinach nietylko czują się jak u siebie w domu, lecz z zupełną swobodą oddychają atmosferą statku, wchłaniają specyficzny nastrój życia pokładowego, tak niezwykły, tak odmienny od wszystkiego, co jest związane z pobytem na lądzie.

Na pokładzie polskiego statku transatlantyckiego „Piłsudski" każdy dzień nietylko wypełniony jest urozmaiconym programem, ale przynosi mnóstwo ciekawych wrażeń i obfituje w szereg atrakcyj.

Dzień powszedni na statku rozpoczyna dyskretny, przytłumiony a przecież donośny głos gongu. W kabinie, urządzonej z dbałością o to, aby jaknajbardziej celowo wyzyskać każdą przestrzeń, pasażer znajdzie wszystko, co potrzebne jest do rannej tualety. Zimny prysznic albo gorąca kąpiel we własnej łazience, pozwoli zapomnieć, że to ranek spędzono na morzu a nie na lądzie. Szybko i sprawnie działającą windą dostać się można na pokład, mieszczący salę gimnastyczną: pięć minut dla zdrowia — rozprężenie mięśni na najnowszych przyrządach w dużej sali gimnastycznej — i można już udać się do jadalni na smaczne śniadanie. Przy rannej kawie czeka już gazeta codzienna, wydawana na statku. Znajdzie w niej pasażer wszystkie nowości z kraju i całego świata, odebrane drogą radjową, oraz wiadomości z małego światka, jakim jest statek, na którym odbywa podróż. Gdyby zapragnął dowiedzieć się, jak czas spędzają inni pasażerowie, odbywający podróż tym samym statkiem — wystarczy połączyć się telefonicznie z daną



PŁYWALNIA

Na najniższym z pasażerskich pokładów urządzono pływalnię i wspaniałe sale sportowe połączone w jedną całość, dzięki czemu basen pływacki posiada nietylko obfitość powietrza, ale nadto ma zapewniony dostęp światła dziennego. Sale sportowe łączy bezpośrednio z najwyższemi pokładami główna klatka schodowa oraz windą. Jest też tutaj na miejscu bar dla użytku sportowców. Całość kompozycji utrzymana w tonach jasno — zielonych, pogłębiona jeszcze efektem kontrastu czerwonych słupów, podtrzymujących strop. Basen o wymiarach 4.80 m. × 9.00 m. wyłożono również zielonemi kafelkami.

kabiną lub salą. Po śniadaniu następuje partja tennisa na korcie pokładowym, kąpiel w basenie, odpoczynek i kąpiel powietrzno-słoneczna na leżaku, na pokładzie „Słonecznym", dolce-far-niente na jednej z pięknie urządzonych werand, dłuższa wizyta w bibljotece, gdzie przejrzeć można najnowsze pisma i poczytać swobodnie (bibljoteka statku jest bogato zaopatrzona i starannie dobrana) i oto już pora lunchu, po którym czeka pasażera mnóstwo możliwości urozmaiconego spędzenia czasu. Jeśli pasażer jedzie w towarzystwie dziecka — prześlicznie urządzony pokój dziecinny, pełen gier i zabawek sprawi, że maleństwo będzie się czuło doskonale i dni spędzone na statku mijać mu będą szybko. Po południu, po małej drzemce, niema kłopotu z resztą pięknie rozpoczętego dnia. W sali widowiskowej statku wyświetla się bowiem najnowszy film, w barach, których jest kilka, orkiestra przygrywa podczas five'u, życie towarzystkie i gry pokładowe kwitną tu w różnych odmianach, mając wyjątkowo dogodne warunki rozwoju. Wieczorem w salonach statku odbywa się dancing. Doskonała muzyka, występy artystów, wreszcie brydż, lub spacer po przestronnych pokładach statku, pozwolą każdemu wybrać ten rodzaj spędzenia czasu, który najbardziej odpowiada jego usposobieniu.

W nowych, obszernych pomieszczeniach statku, zajętych tylko przez dwie klasy: turystyczną i trzecią — wszystkim jest wygodnie i wesoło. I nawet późno w nocy, gdy rozbawiony pasażer wraca do swej kabiny, nie zamąci mu snu koszmarny obraz pracujących na dnie okrętu palaczy — statek bowiem posuwa się równo, lekko, bez kłębów dymu i pary, poruszany siłą napędu ropnego i zaopatrzony pod każdym względem w urządzenia, gwarantujące maximum bezpieczeństwa.

Wiele mówi się a więcej jeszcze pisze się o konieczności większego zainteresowania się sprawami m o r z a!

Jednakże morze najlepiej pokocha ten, kto z bliska się z nim zapozna! A czyż może być inny —lepszy sposób ukochania morza aniżeli kilkudniowe pływanie po morzu. Radzimy wybrać się na krótką chociaż wycieczkę — a przekonani jesteśmy, że morze i morskie wycieczki tak nas zainteresują, że staniemy się jego najgorętrzymi propagatorami.

Oszczędzajmy więc grosz by z wiosną postąpić w myśl rzuconego przez „G.A.L." hasła: „pracujesz na lądzie odpoczywaj na morzu"!

Z KSIĘGI CHWAŁY LOTNICTWA POLSKIEGO.

W rocznicę triumfu lotnictwa balonowego Polski.

Historja niewątpliwie zanotować musi, że rok ubiegły 1934 był rokiem wielkich zwycięstw i triumfów Polski w dziedzinie ujawnienia światu sprawności technicznej naszego państwa i narodu, zwłaszcza pod względem lotnictwa.

Wszyscy pamiętamy jeszcze dobrze wrzesień ub. roku. Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego zwycięstwa lotników polskich Bajana i Płonczyńskiego, triumfatorów Challenge'u 1934, a już mieliśmy do zanotowania nowe olbrzymie zwycięstwo na podniebnych szlakach, nowy powód do radości i entuzjazmu.

Zawody balonów kulistych o puhar Gordona-Bennetta po raz drugi zakończyły się walnem zwycięstwem Polski. Dwa lata temu, w Ameryce Północnej nasi dwaj dzielni oficerowie Hynek i Burzyński wysunęli się na pierwsze miejsce wśród zawodników. — Przywieźli do Polski puhar i okryli chwałą polskich pionierów szlaków podniebnych. I oto w ub. roku Polska powtórnie zdobyła pierwsze miejsce Trzy polskie balony zajęły znów trzy pierwsze miejsca w tych zawodah międzynarodowych.

Już dnia 26 września ub. roku przyniosły gazety wiadomość, że kapitan Hynek i por. Pomaski na „Kościuszce", kapitan Burzyński i por. Zakrzewski na „Warszawie", oraz kpt. Janusz i por. Wawszczak na „Polonji" stali się triumfatorami turnieju.

Trudno sobie wyobrazić więcej sukcesów w jednym miesiącu, trudno pomyśleć o piękniejszych czynach i wspanialszych zwycięstwach. I jak stolica Polski, a z nią kraj cały witał entuzjastycznie bohaterów challengeowych, tak znowu dwa tygodnie później witaliśmy nowych zwycięsców przestworzy powietrznych. Spotęgowało się uczucie dumy narodowej i szczęścia, przybyły nowe sprawdziany naszej tężyzny, nowe dowody naszego prymatu powietrznego w rodzinie narodów, nowe triumfy w wielkiej rywalizacji o symbole zwycięskiej walki człowieka z żywiołami.

KRÓL JAGIEŁŁO POD RADZYNEM.

(W 525-tą ROCZNICĘ).

Niedaleko Wąbrzeźna jest małe miasteczko Radzyn, słynne dziś najwięcej z tego, że posiada najlepiej na Pomorzu zachowane resztki zamku krzyżackiego z początku XIV wieku. Z tego to zamku, którego budowę ukończono w r. 1312 Krzyżacy panowali nad okolicą i tłumili krwawo, budzący się ruch polski Związku Jaszczurczego. Nie zmogła ich pychy straszliwa klęska pod Grunwaldem i dopiero po zaciętej walce dostał się zamek radzyński w ręce polskie. Stało się to według Długosza dnia 22 września 1410 roku.

Król Władysław Jagiełło odstąpiwszy dobrowolnie od oblężenia głównej siedziby Krzyżaków, zamku w Malborku, powracał przez Sztum, Kwidzyn, Gardeję, Rogoźno ku Radzynowi, nad jeziorem w Mełnie zatrzymując swe wojska. Wtedy to zabrano się do zdobywania zamku krzyżackiego w Radzynie, będącego jakby oazą nieprzyjacielską na polskiej ziemi, niedaleko polskiej Wisły.

Do zdobycia zamku wysłał król Dobiesława z Oleśnicy i jego walecznych rycerzy. Polacy wysadziwszy główną bramę wjazdową, wtargnęli do przedzamcza i bezzwłocznie rozpoczęli szturm do właściwego zamku. Kasztelan wiślicki Florjan z Korytnicy spotkał w wyłomie murów wicekomtura krzyżackiego, z którym w obliczu obydwóch obozów stoczył zaciętą walkę na miecze. Zwyciężył i zmusił wicekomtura do opuszczenia zamku.

Po tym wypadku załoga krzyżacka, złożona z 15 rycerzy zakonnych i kilkudziesięciu osób czeladzi — straciła zapał do walki i poddała się, chcąc przynajmniej ocalić ży-

cie. Walka o zdobycie zamku radzyńskiego trwała pięć i pół godziny i oznaczona jest datą dnia 22 września 1410 roku, a więc minęło od tej chwili 525 lat.

W roku 1934 z okazji 700-lecia istnienia miasta Radzyna, odbyło się na tle tych wspaniałych ruin zamkowych wielkie widowisko plenerowe, oparte właśnie na opisanem zdarzeniu historycznem. Widowisko to ma być powtórzone za kilka lat.

U PROGU JESIENI.

Minęło już kapryśne i niezbyt pogodne lato. Z dniem 23 września rozpoczyna się już — według kalendarza — jesień. Pod względem astronomicznym rozpoczęła się ona z chwilą, kiedy na półkuli przypadło jesienne zrównanie dnia z nocą.

W naszym polskim klimacie wilgotnym i zimnym, oraz pełnym skoków kapryśnych, jesień bywa zwykle jednostajnie pogodną i najbardziej może błękitno - słoneczną ze wszystkich pór roku. Przynajmniej tak jest w pierwszej połowie jesieni, kiedy w ogrodach dojrzewają jeszcze najlepsze i najtrwalsze gatunki owoców, kiedy przy drogach jarzębina się czerwieni, a liście na drzewach żółknąc i bronzowiejąc, mienią się cudnemi kolorami.

Najczęściej w drugiej połowie września przychodzi t. zw. „babie lato“, które bywa przeciętnie lepsze i poczciwsze, niż owo „męskie“, jeżeli je tak nazwać można. Zdarza się, że to „babskie lato“ porządnie dokuczy ludziom upałem i spiekotą.

Najpiękniejszy jest pierwszy okres jesieni, kiedy to jesień, według wyobraźni poety — „spokojna i uśmiechnięta przechadza się majestatycznie po znojnej ziemicy piastowskiej, która niesie jej w dani srebrną pól tkaninę“. Ale ten pierwszy słoneczno-błękitny i ukojny okres jesieni, kiedy to „złote słońce“ rumieni lasy i pola — trwa u nas najpóźniej do połowy października.

Po tym czasie przychodzi jesień w innej swej postaci, rozpaczliwie zapłakanej i brzydkiej. Ziemia odarta już z wszelkiego odzienia, czerwieni się żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, powietrze przejmuje ludzi chłodem i wilgocią, a deszcz zimny dudni żałośnie po szybach — wszystko to zaś przywodzi do duszy dziwny jakiś smęt i tęsknotę.

Trudno się też dziwić, że fantazja ludu w żałosnem wyciu jesiennych wichrów, słyszy jęki dusz czyśćcowych, cierpiących za popełnione grzechy. Zbliża się zresztą początek listopada i Dzień Zaduszny, kiedy to ta fantazja ludzi łączy się z odwieczną wiarą w dusze zmarłych.

WINOBRANIE W KRAJACH POŁUDNIA.

Miesiąc wrzesień, to u nas już jesienna pora. Żniwa ukończone, pola i ogrody puste, dojrzewają jedynie niektóre gatunki owoców. W słonecznych krajach południa, gdzie na kilometry ciągną się olbrzymie winnice, w tym czasie panuje największy ruch i życie koło winobrania. Piękny to wtedy widok tej pracy ludzkiej, z której czerpie się pokaźne dochody. Wino bowiem jest zawsze popłatne i wszystkie kraje, nie mogące uprawiać winnych pól, sprowadzać muszą ten cenny produkt.

Z krajów i okolic, uprawiających winne grona, najwięcej znaną jest francuska prowincja Burgundja. Niejeden może nie miał okazji zwiedzić zabytków Burgundji i jej stolicy Dijon, ale każdy niemal wie, że Burgundja była i jest sławną z win, których znakomitością niewiele krajów może się poszczycić. Różne kraje w Europie produkują wina, ale Francja przewyższa je swoją produkcją. Wśród win zaś francuskich zasłynął na cały świat „burgund“, choć równie sławne są wina szampańskie i Bordeaux.

Na zakończenie okresu winobrania, odbywają się tu i ówdzie barwne obchody ludowe. Takie święta winobrania, będące wyrazem bogactwa ziemi i radości ludu, wśród różnych obchodów ludowych na południu, dominującą odgrywają rolę. Słynne są naprzykład jesienne winobrania we Włoszech, połączone z barwnemi zabawami ludowemi.

Istnieje również kraik, który przez wieki kultu uroczystości winobrania nie zatracił, mimo, że produkt jego nie może równać się wartości owocu ziem południowych. Krajem tym jest Szwajcarja, a raczej uroczy kanton Vaud nad jeziorem Lemańskiem. — Tradycję bardzo ciekawych obchodów utrzymuje tam stare bractwo winogrodników „Confrerie des Vignerons“, którego początek sięga średniowiecza. Głowa tej organizacji nosi otoczony dostojeństwem legendy ludowy tytuł „prezydenta“. W dniu uroczystości najcelniejsi hodowcy wina otrzymują honorowy wieniec z rąk prezydenta i uczestniczą w orszaku pod baldachimem. Żałować tylko trzeba, że te barwne uroczystości nie odbywają się co roku.

O NAJPOPULARNIEJSZYM KRÓLU W EUROPIE.

Z okazji 65-rocznicy urodzin króla duńskiego, Chrystjana X.

Danja obchodzi w tym roku jubileusz królewski. Dnia 26 września król duński Chrystjan X kończy bowiem 65 rok życia i dzień ten połączony ma być z wieloma uroczystościami w kraju. Warto przy tej okazji przyjrzeć się bliżej osobie panującego w Danji, który ze wszystkich władców europejskich największą może zyskał popularność jako król obywatel i demokrata.

Król Chrystjan Fryderyk Albert Aleksander Wilhelm urodził się w roku 1870. Wstąpiwszy do armji, przeszedł wszystkie stopnie, aż został generałem. Na tron duński wstąpił dnia 14 maja 1912 roku po nagłej śmierci swego ojca, króla Fryderyka VIII, jako trzeci z rzędu panujący z dynastji Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg.

W czasie wojny król Chrystjan zachował neutralność i zbliżył się do obu państw skandynawskich. W roku 1915 nadał swemu państwu nowy, demokratyczny ustrój, który dużo przyczynił się do rozwoju Danji. Za jego panowania Danja odzyskała po wojnie, drogą plebiscytu Szlezwig i Holsztyn, prowincje w większości duńskie.

Król Chrystjan X jest ogromnie popularnym władcą. Zjawia się prawie codziennie pieszo lub konno na ulicach Kopenhagi, witany owacyjnie przez ludność. Także i w niedzielę zauważyć można jego wyniosłą postać w parkach publicznych pięknej stolicy Danji. Król przyjmuje w swym pałacu co drugi poniedziałek i wtedy każdy obywatel bez najmniejszego trudu dostać się może przed oblicze królewskie.

Duńczycy ogromnie kochają swego króla, choć o tem nie mówią, a często nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Niejeden Duńczyk, będący nawet socjalistą, nigdy nie pomyślał by na serjo o tem, aby wypędzić króla i proklamować republikę. Zanadto się Duńczycy przyzwyczaili do swego władcy, którego zna każdy obywatel i który się nie wstydzi podać rękę nawet najbiedniejszemu z poddanych i porozmawiać z nim serdecznie.



Para małżeńska koreańska w strojach weselnych

MUZYKA, ODCZYT, NOWINY, RADJO — RADOŚCIĄ RODZINY.